Cena 10 hal.

Nr. 270

Kraków, Poniedziałek 2 Listopada 1914.

Rok XXII.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Nieudany zamach rosyjski na flotę turecką.

Konstantynopol, 2 listopada.

Dnia 1 listopada, godzina 9 wieczór. Komunikat urzędowy ogłasza:

Przesłuchano oficerów i marynarzy okrętu rosyjskiego „Prut", przeznaczonego do kładzenia min. Okręt „Prut" od 8 względnie 10 dni, znajdował się w Sewastopolu. **Okręt ten naładowano minami.** Komendę objęli oficerowie, którzy przez lat kilkanaście służyli na okręcie stacyjnym rosyjskim w Konstantynopolu, skutkiem czego dokładnie znali Bosfor. **Flota rosyjska, dowiedziawszy się, że mała część floty tureckiej wyjechała na ćwiczenia** na Morze Czarne, **odjechała natychmiast w dniu 27 października z Sewastopola w kierunku południowym pozostawiając dla obrony tamtejszego wybrzeża dostatecznie silną eskadrę.** — Dnia następnego wyjechał okręt „Prut" w kierunku południowym z Sewastopola. **Te ruchy** floty rosyjskiej **miały na celu rozrzucenie u** ujścia Morza Czarnego **min, zaatakowanie naszej słabej floty znajdującej się poza wejściem do cieśniny, oraz zniszczenie naszej floty, któraby wyjechała z Bosforu na pomoc flocie, znajdującej się na zewnątrz, gdyż byłaby się ona natknęła na pływające miny. Flota nasza** wykonująca ćwiczenia, **zauważyła okręt z minami i towarzyszące mu dla ochrony torpedowce. Nastąpiły wydarzenia, o których doniesiono przedwczoraj i wczoraj. Liczba oficerów** rosyjskich, **których wyratowano, wynosi 5, wśród nich znajduje się jeden kapitan fregaty.** Wszystkich jeńców wysłano do Ismi. — **W ten sposób nasza flota, która znajdowała się poza** obrębem Bosforu, **odniosła przypadkiem sukces bardzo znaczny, gdyż zabezpieczyła przyszłość naszej eskadry.**

Wyjazd ambasadorów

Konstantynopol, 2 listopada.

Dnia 1 listopada. **Ambasadorowie francuski i angielski wraz z personalem ambasad, odjechali specyalnym pociągiem o godzinie 9 wieczór. Jadą oni do Dedeagacz** (w Bułgaryi), **gdzie wsiądą na pokład parowca. Podczas odjazdu ambasadorów panował zupełny porządek i spokój.**

Turecka rada ministrów zebrała się wczoraj pod przewodnictwem wielkiego wezyra.

Ultimatum Rosyi do Bulgaryi?

Wiedeń, 2 listopada.

Budapeszteński „Az Est" donosi z Bukaresztu:

„Zerwanie dyplomatycznych stosunków między Rosyą a Bułgaryą nastąpi niebawem". Nota, którą poseł Sawińskij w Sofii wręczy imieniem Rosyi rządowi bułgarskiemu, **stawia krótki termin i robi zupełnie wrażenie ultimatum.** Nota zawiera cztery punkty:

1. Rząd bułgarski ma się wstrzywać na przyszłość od nieprzyjacielskich dyplomatycznych kroków wobec Serbii.

2. Rząd bułgarski ma się formalnie zobowiązać i dać gwarancye, że w przyszłości pod żadnym warunkiem **nie będzie popierał band w Macedonii** i że przywódców band postawi przed sąd wojenny.

3. Ogłaszanie wydarzeń, odnoszących się do Rosyi i Serbii ma być poddane ostrej cenzurze w dziennikach.

4. Bułgarya ma natychmiast **usunąć miny** które obecnie nietylko tamują, ale nawet uniemożliwiają komunikacyę między Warną a Burgas.

Nota rosyjska kończy się następującemi słowy:

Gdyby Bułgarya nie spełniła tych żądań w oznaczonym terminie, to **Rosya będzie musiała otworzyć bombardowanie portów bułgarskich Burgas i Warny.**

Rosyjskie fiasko w Watykanie.

Wiedeń. (T. wł.) „Die Zeit" donosi:

W początkach sierpnia br. rosyjski poseł przy Watykanie, N e l i d o w, uczynił Kuryi propozycyę, aby **nuncyusz wiedeński objął opiekę nad podanymi rosyjskimi w Austro-Węgrzech.** Watykan był zdumiony tą propozycyą, ponieważ Rosya w sprawach religijnych zachowywała się wobec niego w sposób bardzo odporny i **odrzucił ją w całości.**

Belgowie walczą dalej.

Berlin, 2 listopada.

Amsterdamski **„Telegraaf"** podnosi z uznaniem męstwo wojska belgijskiego. — Podczas walki wołają Belgowie; „Lowanium, Dendermonde" — nazwy miast, o których zniszczeniu donosiła prasa francuska. — Straty Belgów i Francuzów nad Izerą, oceniają na 10.000 ludzi. Woda w kanałach od Ostendy i Nieuport była czerwona od krwi. Liczba zniszczonych wsi powiększa się ciągle.

Król Albert wydał do wojska manifest, zapewniający, że kadry wypełnione będą rekrutami i ochotnikami. Dalej mówi król: „Żołnierze, nasze miasta są spalone, nasze domy zniszczone i żałoba okrywa naszą kochaną ojczyznę. Ale jeszcze straszniejszy los dotknie naszych rodaków, jeżeli nie uwolnicie ich od najeźdzcy. Nakazuje wam to wasz obowiązek. Potraficie z pomocą naszych dzielnych sprzymierzeńców uratować ojczyznę". Wojsko odpowiedziało na proklamacyę słowami: „Lowanium, Dendermonde!"

Anglia grozi Turcyi.

Kopenhaga, 2 listopada.

Londyński „Times" pisze, że Turcya przez bombardowanie portów rosyjskich przypieczętowała swój własny los. **Trójporozumienie i Grecya (!) są zdecydowane cesarstwo tureckie w Europie uczynić tylko — wspomnieniem.** Sprzymierzeni nie opuszczą miecza, aż militaryzm pruski zostanie złamany a **Turcya wypędzoną będzie z Europy.** Gdy się obecna walka skończy, Europa będzie wolną od dwóch czynników groźnych dla pokoju: od pruskiego militaryzmu i od Turków.

(Dumne i groźne są te słowa, ale trudniej będzie spełnić te przyrzeczenia. Inaczej będzie pisać prasa angielska, gdy tureckie dywizye staną na granicy egipskiej. — R e d.)

Persowie przeciw Rosyi.

Konstantynopol (T. wł.)

Wedle doniesień, jakie tutaj nadeszły z Teheranu, **wrzenie w Persyi, skierowane przeciw** Rosyi, wzrasta gwałtownie. Ponieważ wojsko rosyjskie napadło na mieszkańców miast T a r g u e v a r i M a r g u e v a r, przeto chwycili oni **za** broń dla swej obrony i zabili 100 kozaków.

Znany przywódca perski S a l a r e d D a u l e h zawarł z przywódcą Bachtiarów, Emirem M u f a h a m e m, przymierze, którego celem jest **wezwanie wszystkich szczepów perskich do walki z Rosyą i do wyswobodzenia Persyi.**

Potyczka pod Jarosławiem.

Korespondent wojenny „Extrablattu" telegrafuje: Dowiaduję się właśnie, że **w nocy na piątek, w pobliżu Jarosławia, udał się nasz atak na wroga. Przygotowany przez artyleryę atak piechoty, zmusił Rosyan cofnąć się z wielkiemi stratami. Niektóre nasze oddziały przeprawiły się przez San.**

Rosyjskie rządy we Lwowie.

„Pester Loyd" donosi, że „generał-gubernator" Bobrińskij we Lwowie wydał ukaz, który **zakazuje bez uprzedniej cenzury wojennej ogłaszania drukiem wiadomości wojennych** oraz omawiania spraw politycznych (!), społecznych i wojennych. Bobrińskij zakazuje dalej drukowania bez pozwolenia policyi ogłoszeń, afiszów i ilustracyj. Na drukach musi znajdować się firma drukarska. Wkońcu zakazuje sprzedawania tych książek w języku rosyjskim lub ukraińskim, które wydane zostały poza granicami państwa rosyjskiego. Wszystkie takie książki mają być gromadzone i osobno przechowywane. Naruszenie tych przepisów karane będzie 3 miesięcznem **więzieniem lub grzywną 3.000 rubli.**

Dunkierka przed oblężeniem.

Berlin. (Tel. wł.) Dunkierka gotuje się już na oblężenie. Gdy Niemcy się zbliżą, **mają być otworzone tamy morskie** i cała okolica zostanie zatopioną. Suchym będzie tylko 3 kilometrowy pas przymorski. Ludzie uciekają tysiącami z miasta.

Wystąpienie Turcyi.

I.

Konflikt turecko-rosyjski, którego wprawdzie spodziewano się, lecz który zaszedł dość niespodziewanie, zaważy niezawodnie na szali wypadków dziejowych, jakich jesteśmy świadkami. Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z prawdopodobnym teatrem najbliższej wojny rosyjsko-tureckiej oraz z siłami, jakiemi Turcya rozporządza na lądzie i morzu.

I tak, co się tyczy t e a t r u w o j n y, to trzeba wziąć na uwagę: Turcyę europejską, względnie graniczące z nią w Europie państwa, dalej zaś Syryę, Mezopotamię, należący do Rosyi **kraj** Zakaukaski a wreszcie północny Egipt.

Dla wojny, prowadzonej w Europie powinnaby Turcya wystawić wojsko jaknajliczniejsze, gdyż wojna w Europie prowadzona rozstrzygnąć musi o jej egzystencyi. Jednakże załogi Syryi muszą być także silne ze względu na możliwy także atak angielski. Turcya nie może również spuszczać z oka ewentualnego ataku Anglików na Mezopotamię od strony zatoki Perskiej i dlatego musi w tamtych stronach odpowiednio swe siły zgrupować.

Bezpośrednio z Rosyą może Turcya zetknąć się tylko w północno - wschodniej Małej Azyi. Tamte strony zabezpieczone są dobrze, a wedle danych, które ogólnie są znane, zgromadzone tam siły tureckie przeważają nad siłami rosyjskiemi, zgromadzonemi na obszarze kraju Zakaukaskiego. Turcya poczyniła wiele ostatnimi czasy dla wzmocnienia swych twierdz E r z e r u m u i T r e b i z o n d y. Rosyjskie zaś twierdze w tamtych stronach: B a t u m, K a r s i A l e k s a n d r o p o l należą do twierdz przestarzałych a ich załogi tworzą wojska bynajmniej nie wyborowe.

Obecnie wszystko zdaje się wskazywać, że Turcya nie zadowoli się obecnie swą zwykłą metodą defenzywną, gdyż wrzenie w świecie mahometańskim jest zbyt silne. Przypuszczać raczej należy energiczną ofenzywę Turków zarówno przeciw Rosyi w kraju Zakaukaskim, jak i przeciw Anglikom w Mezopotamii. Taka ofenzywa może mieć tem większe szanse powodzenia, ponieważ szczepy beduińskie i arabskie znalazły się teraz na dobrej stopie z Turcyą ze względu na zagrożony Islam.

Jeśli tedy Turcya ograniczy się w Europie na pilnem strzeżeniu granic lądowych oraz Bosforu i Dardanelli, a wytęży swe siły do ofenzywy w Małej Azyi i Mezopotamii — to powodzenie będzie niezawodnie po jej stronie. W grę wchodzi tu także powstanie ludowe Persów przeciw ich naturalnym wrogom: Rosyanom i Anglikom.

Co się tyczy a r m i i t u r e c k i e j, to bez popełnienia niedyskrecyi, można liczbę jej kombatantów podać na 1,300.000 (Milit. Taschen Kalender „Austria" 1914). Bliższe szczegóły odnoszą się do podziału i organizacyi armii i trzymane są obecnie, po ostatniej wojnie bałkańskiej, w wielkiej tajemnicy. Tyle jednak wiadomem jest powszechnie, że dowództwo nad całą armią podzielone jest na cztery inspekcye, których siedzibą są miasta: K o n s t a n t y n o p o l, E r z e r u m, D a m a s z e k i B a g d a d. Każda z tych inspekcyj ma pod sobą pewną ilość korpusów. Każdy zaś korpus składa się z 3 dywizyj, a dywizya z 3 pułków piechoty. Pułki te liczą po 3 bataliony. Do każdej dywizyi należy oprócz tego batalion strzelców oraz pułk artyleryi, liczący 4 baterye. Do każdego korpusu przydzielone są 2 pułki kawaleryi, 4 baterye ciężkiej artyleryi polowej i odpowiednia ilość wojsk technicznych.

Legion polski pod egidą pruską.

„Goniec Wielkopolski" otrzymał następujący list z Częstochowy:

We Wtorek dnia 13 października o godzinie 10 przedpołudniem, odbył się w Częstochowie, pozostającej obecnie pod władzą niemieckiej komendy wojskowej, wielki wiec polski pod gołem niebem na placu Jasnogórskim, zwołany przez Zarząd Główny Narodowego Związku Robotniczego. Odezwa tegoż zarządu, zapraszająca robotników na ów wiec, zwraca się przeciw Rosyi. Między innemi powiedziano tam:

„Kto dziś wskazuje na pokrewieństwo ze śmiertelnym naszym wrogiem, ten jest grabarzem i wrogiem własnego narodu!"

Odezwa kończy się wezwaniem do formowania „wojska polskiego".

Na zgromadzenie, zwołane powyższą odezwą, przybyły tysiące wiecowników nietylko ze stanu robotniczego, ale ze wszystkich stanów. Jako goście byli obecni wojskowi niemieccy wyższych i niższych stopni. Prasa była reprezentowana przez redaktorów gazet, wychodzących w Częstochowie i w Kielcach (również przez wojska niemieckie zajętych), nadzór nad wiecem stanowiła miejscowa straż obywatelska.

Skutek wiecu miał być ten, że około 800 ochotników zapisało się natychmiast do szeregów wojska polskiego, które najprzód odbywa ćwiczenia na miejscu w Częstochowie, a następnie **wyrusza w pole na wojnę.** Pomiędzy uczestnikami zgromadzenia krążyły pisma ulotne, a także znana odezwa naczelnego dowództwa niemieckich i austro-węgierskich armii wschodnich, w której, jak wiadomo, powiedziano: **„Wolność wam niesiemy i niepodległość, za którą tyle wycierpieli ojcowie Wasi... Powstańcie, pomni Waszej przeszłości, tak wielkiej i pełnej chwały. Połączcie się z wojskami sprzymierzonemi. Wspólnemi siłami wypędzimy z granic Polski azyatyckie hordy".**

Trzydniowy szturm na Siedliska.

„Ziemia Przemyska" w nrze 37 zamieszcza następujący artykuł pod powyższym tytułem:

Moskale, otoczywszy naszą twierdzę w okół olbrzymim pierścieniem swych wojsk, chcieli za każdą cenę i w jaknajkrótszym czasie ją zdobyć, bez względu na ofiary. W tym celu próbowali ataków z różnych stron, aby natrafić na jakie słabsze pozycye i usadowić się choć w jednym forcie. Bili więc ze swych dział od Żurawicy, Pikulic i t. d., aż wreszcie, skoncentrowawszy liczne baterye i główne siły koło Siedlisk, uderzyli nagle i z całą wściekłością 5 bm. na forty siedliskie.

Rozpoczął się więc na Siedliska szturm trzydniowy, zaciekły i bezpardonowy, godny historycznych szturmów Turków na Wiedeń za króla Sobieskiego. Moskiewskie działa bez przerwy dzień i noc biły we fort i zasypywały go straszliwym ogniem, a równocześnie pod osłoną tego piekielnego ognia posuwały się całe pułki wojsk rosyjskich, aby w chwili stosownej uderzyć na załogę, choćby z bagnetem w ręku. Wśród nocnych ciemności, jak widma cmentarne skradali się chyłkiem Moskale pod forty, po to chyba, aby paść pokotem w grząskiem błocie i zrobić miejsce nowym szeregom pędzonych knutem cara.

Ukazujące się na strzał szeregi moskiewskie ginęły tysiącami z fortecznych dział i karabinów maszynowych, ale szturm nie ustawał, bo po trupach szły nowe zastępy.

Ziemia drżała, falowała, wyrzucając po każdym strzale całą masę błota i kamieni i obsypując walczących. Jak naoczni świadkowie opowiadają, było to piekło, w którem kotłowało się wszystko i drżało, w którem nie słychać już żadnej komendy, ani głosu ludzkiego, ale jakieś szalone wycia piekieł, grzmoty, dudnienia, jeden ogarniający wszystko huk, którego grozę zwiększały nieprzebite ciemności. Nic też dziwnego, że wszyscy żołnierze oczekiwali, jak zbawienia brzasku dziennego, choć ten dzień jeszcze strzaszliwą zapowiadał walkę. W tem pickle wytrwali żołnierze nasi bez przerwy trzy dni i trzy nocy, nie śpiąc, nie jedząc, ciągle stojąc na posterunku, bezustannie walcząc i co chwila śmierci patrząc w oczy. Wytrwali jednak i zmusili nieprzyjaciela do cofnięcia się.

Po tych trzydniowych krwawych zapasach na pobojowisku zostały stosy trupów moskiewskich. Komendant twierdzy uczcił waleczność tych obrońców, podnosząc w „Rozkazie dziennym" ten 72 - godzinny szturm odparty i to „gorące zmaganie się" z wrogiem.

Narodowość pana Biegoboja.

Korespondent „Kölnische Zeitung" kreśli ze wspomnień osobistych sylwetę niefortunnego bohatera kampanii wschodnio - pruskiej, generała Rennenkampfa, który — jak wiadomo — niedawno pod wpływem silnego prądu antiniemieckiego w Rosyi przemianował się na Biegoboja, zacierając tym groteskowym trochę sposobem swą dotychczasową zdecydowanie germańską etykietę. Znaną jest rzeczą, że Biegobój - Rennenkampf, wyprawiwszy się na Prusy Wschodnie, dokonał tam — zanim go ostatecznie stamdąd wykurzono — straszliwych spustoszeń i okrucieństw w okolicach, zwłaszcza niemieckich. Natomiast mniej jest znanem, iż ten generał rosyjski, którego Neronowe czyny będzie tamtejszy lud niemiecki długo wspominał z lękiem i odrazą, nietylko nosi niemieckie nazwisko, ale jest z krwi i kości Niemcem.

O tem właśnie dowiadujemy się od korespondenta „Kölnische Ztg", który pisze dosłownie: „Rennenkampf walczył przeciw własnemu szczepowi. W żyłach jego bowiem płynie krew niemiecka. Jest on jednym z typowych przedstawicieli tych nadbałtyckich elementów, które w obecnej wojnie, mimo niemieckiego pochodzenia, najenergiczniej popierają politykę rosyjskiego nacyonalizmu".

Co do Rennenkampfa, to „popierał" on tę politykę szczególnie intensywnie: wycinając w pień niemiecką ludność Prus Wschodnich, prawdopodobnie dlatego, aby tem skrzętniej ukryć swe — niemieckie pochodzenie.

Moskale w Chodorowie.

Z korespondencyi naszej dowiadujemy się o zniszczeniu cukrowni chodorowskiej i strasznych scenach rabunkowych, w których żywy brał udział okoliczny lud ruski.

Najazd nieprzyjacielski uprzedził przypływ uciekinierów tarnopolskich, którzy w panice przybyli na postój do miasta. Niedługo jednak trwała chwila odpoczynku, przerwana wołaniami: kozacy idą — wywołującemi straszną panikę. Ludność miejscowa w panice uciekać zaczynała z miasta, a działy się przytem tragiczne wprost sceny.

Żona jednego z urzędników chodorowskiej cukrowni, Czecha p. Wonuta zginęła na paraliż serca. Zrozpaczony mąż, zostawił jej ciało i wraz z całem gronem inteligencyi tamtejszej wyjechał.

Z wtargnięciem Moskali rozpoczęło się dzieło zupełnego zniszczenia miejscowości, będącej dumną placówką ekonomiczną na kresach, a fala zniszczenia, podsycona przez chłopstwo miażdżyła wszelkie wysiłki pracy zbiorowej, nie szczędząc także mienia poszczególnych osób.

Na wieść o cofnięciu się rozbójniczych watach, powraca mąż pierwszej ofiary najazdu w trzecim dniu, aby ciało swej żony pochować i znachodzi je nagie, obdarte z sukien i bielizny. Tak miasteczko, jak również zakłady cukrownicze i mieszkania urzędników fabrycznych przedstawiały obraz zupełnego zniszczenia.

Z historyi galicyjskiego „tułactwa".

Dziesiątki tysięcy naszego najbiedniejszego ludu rozbiegło się po krajach koronnych; na Węgrzech, w Czechach, na Morawach, Śląsku i dalej w Styryi i Krainie napotyka się liczne gromady „zbiegów" z biednego kraju.

Niedawno pisma poznańskie notowały, iż na Węgrzech nie bardzo serdecznie witają naszych tułaczy. O ile wiemy, to w Czechach znaleźli nasi ludzie serdeczne przyjęcie i opiekę ze strony władz. Co jednak ku naszemu wielkiemu ubolewaniu podnieść musimy, to smutny fakt, iż nasi ludzie nieraz tak się zachowują, że wprost wstydzić się za nich trzeba. Nie możemy wszystkiego umieścić, co nam piszą w korespondencyach, ale już to, co podamy, wystarczy, by się przekonać, żet nasi pobratymcy nie będą bardzo zbudowani zachowaniem się ludności polskiej i krakowskiej.

Nowa Poka, 23 października.

Oddawna chciałem skreślić choć parę słów z naszego pobytu w Nowej Poce, lecz tak czas schodzi, że trudno wziąć za pióro. Od rana do wieczora jestem w ruchu, a z ludźmi dosyć kłopotów. Gdyby to byli tylko krakowscy, ale pomięszani, wielu z Galicyi wschodniej ekslegionistów, którzy mi zmartwienia dosyć sprawiają. Oto dowiaduję się, że jeden się strzelał, tam znowu piją, jedna dziewczyna ukradła gospodarzowi 20 koron, gdzieindziej jeden rzucił się ze siekierą na żonę i dzieci.

Byłoby wszystko dobrze, bo ludze mają się nienajgorzej, niektórzy bardzo dobrze. Ale jak zawsze nie brak malkontentów, którzy sądzili, że tu na wygody zjechali i uciechy. Trudno, tego mieć nie mogą. Żołądki są zabezpieczone. Z początku, nim się to ułożyło, to było w niejednem miejscu źle i głód, bo nie wszędzie trafili na uczciwych ludzi. Lecz władza zaraz na przedstawienia Komitetu przenosiła ludzi w inne miejsca. Wogóle władza chętnie się Polakami zajmuje, tylko oni sami psują wszystko swem zachowaniem, grymasami i zbytniemi żądaniami. Nasi ludzie porządku i czystości nie lubią, co znowu Czechów drażni, a były wypadki, iż niektórych musiano zabrać do szpitala, by ich tam oczyścić z nieproszonych gości.

Teraz najcięższa sprawa z ubraniem. Już zgłaszają się ludzie tłumnie po buty lub na buty i dużo mam pracy z wygotowaniem podań do Ministeryum spraw wewnętrznych o zaopatrzenie ludności w odzież zimową i obuwie. Gdyby to byli na miejscu, to byłoby pół biedy, ale są rozmieszczeni po 26 wioskach, a w 9 parafiach odległych dość daleko. Cały tydzień jestem w drodze, robię nieraz 8-godzinne wizytacye. Stałem się vagus — błąkającym się.

W niedzielę mamy sumę z kazaniem o godzinie 10. Kościół wolny do naszej dyspozycyi, w tę niedzielę nawet chór mieliśmy. Na nasze nabożeństwo mnóstwo Czechów przychodzi.

W tygodniu wychodzę do dalszych parafij spowiadać i ze Mszą św. Nie mam chwilki czasu, ale mimo wszystko jestem zdrów, sen i apetyt mam dobry. Powietrze górskie. Mieszkam u ks. proboszcza. Po czesku już dosyć dobrze mówię; dziwię się, że w tak krótkim czasie się nauczyłem, niedługo będę mówił kazania po czesku. Zresztą radzibyśmy jak najprędzej powrócić, ale zdaje się, jeszcze to nie prędko nastąpi.

Niemiecki Bród, 27 października.

Jesteśmy w Niemieckim Brodzie od 5 października. Zebrało się tutaj do 530 uciekinierów, przeważnie ewakuowani z Krakowa, ale są i inni. Trochę przemysłowców naftowych, którzy zamieszkali w centrum miasta, reszta po fabrycznych budynkach poza miastem, sama biedota. Między ludnością naszą dużo się znalazło „a w a n t u r n i k ó w", żywiołów mniej pewnych, które trzeba było z pomocą starostwa

i magistratu „u j a r z m i a ć". Tak u władzy, jak u ks. Dziekana znalazłem chętną pomoc i rac . Tutejsze panie zajęły się zbieraniem odzieży dla biedniejszych. Boję się, by się Czesi nie zrazili postępowaniem niektórych zuchwałych jednostek.

Dzisiaj nadeszło pismo do tutejszego starostwa, że za jakie 10—12 dni przeniosą Polaków stąd do C h o c e n i a do baraków, które już na ukończeniu. Zdaje się wszystkich ewakuowanych umieści rząd w tej wielkiej kolonii.

Ks. J. T.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 34; zachód przypada o godz. 4 min. 13; długość dnia godzin 9 minut 39.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we wtorek Huberta i Sylwii. — Pojutrze we środę św. Karola Boron. i Modesty p.

Pogoda. Dnia 1 listopada termometr doszedł od + 2·2 do + 4·2 C. — barometr wahał się. — Dnia 2 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 741·5 mm. termometru 2·6 C. północno-wschodni.

Kraków, dnia 2 listopada.

Otrzymujemy z Magistratu następujący komunikat:

C. i k. Komenda twierdzy pismem z dnia 1 listopada b. r. L. 2593 zarządziła szczegółowe przygotowania do przymusowej ewakuacyi ludności Krakowa i Podgórza niedostatecznie zaprowiantowanej.

Wszyscy wcale niezaprowiantowani lub w niedostatecznej ilości będą w odpowiedniej chwili w drodze przymusowej przez uprawnione do tego organa wojskowe z Krakowa usunięci.

Te zarządzenia wojskowości wskazują na to, że już czas dobrowolnie Kraków opuszczać, nie chcąc się narażać na przykrości, spowodowane przymusowem wydaleniem.

Magistrat wzywa zatem mieszkańców, by zechcieli dobrowolnie Kraków opuścić, ubodzy zaś, by jak najliczniej korzystali z obecnych pociągów ewakuacyjnych, ich bowiem w pierwszym rzędzie dotyczyć będzie ewentualne przymusowe wydalenie.

NB. Komunikat ten jest aprobowany przez c. i k. Komendę twierdzy.

Kraków, dnia 2 listopada 1914.

Z miasta. Święto zmarłych obchodzimy w tym roku w odmiennych zupełnie warunkach. Nasze miasto grobów rozszerzyło się bowiem na wielkie przestrzenie, gdzie sięga krwawy bój, znacząc chojnie świeżemi mogiłami ziemie polskie. Wiele rodzin okrytych żałobą, kornie śle modły do Pana Zastępów o wieczny spoczynek dla tych, którzy powiększyli zastępy umarłych i z wiarą w lepszą przyszłość z pieśnią wolności na ustach poszli w bój, zaznaczając swem bohaterstwem nieprzedawnione nasze prawa.

Ruch pielgrzymek cmentarnych był mniejszy jak w latach poprzednich, spowodowany rojnym wyjazdem wielu rodzin z miasta, a ruch kołowy brakiem odpowiedniej ilości fiakrów.

W mieście zaznaczał się natomiast ruch automobilowy, a poczta pantoflowa, pobudzona zachęceniami do wyjazdów prześcigała się w wiadomościach ze wszystkich placów boju. — Wieczorem kawiarnie były literalnie nabite, a nadzwyczajne dodatki przynoszące oficyalną wiadomość o wypowiedzeniu wojny przez Turcyę były rozchwytywane. Wiele rodzin przygotowuje się do wyjazdu.

Zasiłki dla rodzin Legionistów. Prezydyum namiestnictwa wydało 13 października następujący okólnik do wszystkich starostw:

Wskutek reskryptu ministerstwa obrony krajowej z dnia 24 sierpnia 1914 r. oznajmia się, że uprawnionym po myśli ustawy z 26 grudnia 1912 **rodzinom członków organizacyj strzeleckich,** tworzonych według wzorów statutu nadesłanego przez ministerstwo obrony krajowej, **przysługuje, w razie powołania ich do służby w pospolitem ruszeniu, zasiłek z funduszów państwowych.** Odnośne zgłoszenia o zasiłek winny zawierać oprócz dat miarodajnych dla przyznania zasiłku, jeszcze niewątpliwy dowód **(potwierdzenie głównej komendy Legionów,** względnie przewodniczącego stowarzyszenia, utworzonego po myśli wyżej wspomnianego reskryptu ministerstwa obrony krajowej), że członek tego stowarzyszenia (legionista) **istotnie pełni służbę czynną wojskową.**

Rennenkampf w Krakowie. Wśród rannych jeńców rosyjskich w Krakowie, znajduje się także oficer Rennenkampf, bliski krewny rosyjskiego wodza. Oficer ten bardzo się dziwił, że go przywieziono jako jeńca do Krakowa, ponieważ według opinii panującej w rosyjskiem wojsku, Kraków już dawno zajętym został przez Rosyan.

Dzielenie się dziennikarską strawą wojenną. Wiele dzienników powtarza nasze oryginalne korespondencye, nie powołując się zupełnie na źródła i tak przez całą prasę przeszły sprawozdania Dra Teofila Więcława z czternastodniowego pobytu we Lwowie pod rządami rosyjskimi. Nie dziwimy się zupełnie, „Berliner Tageblattowi", którego koszerne usta, nie mogły wykrztusić nagłówka naszego pisma, lecz czyni to samo wiele pism, powtarzających dosłownie nasze korespondencye, z opuszczonych przez nieprzyjaciela miejscowości.

Ranny żołnierz z sercem na prawej stronie. W zagrzebskim szpitalu OO. Bonifratrów znajduje się ranny żołnierz, który otrzymał trzy strzały w prawą pierś. Podczas badania okazało się, że żołnierz ten posiada po prawej stronie serce i inne organa, jak śledzionę i wątrobę; nerki również były położone po innej, niż zwyczajnej stronie. Ranny, który jest pospolitakiem, liczy 39 lat życia i był już nieraz badany przez lekarzy, anormalność jego dopiero obecnie stwierdzono.

Z teartu „Nowości". We wtorek ukaże się „Rewizor z Petersburga" doskonała aktualna satyra N. Gogola na stosunki rosyjskie. — We środę odegraną zostanie farsa w 4 aktach z francuskiego „Mąż o dwóch żonach". Nadto wystąpi znana klasyczna tancerka Nina Dolly.

Bilety wcześniej do nabycia w magazynie p. Józefa Rudnickiego, Linia A—B, l. 44, bez żadnej dopłaty.

Biuro informacyjne dla nauczycielstwa. — Otrzymaliśmy następujące pismo: Prezydyum „Komitetu Koleżeńskiej Pomocy dla wojną dotkniętego nauczycielstwa w Galicyi" donosi, że otwarte zostało „Biuro informacyi" o zaginionych z powodu wypadków wojennych.

Biuro starać się będzie wszelkie zapytania o zaginionych załatwić w czasie możliwie krótkim. To też w interesie pp. Kolegów i Koleżanek leży, by niezwłocznie zgłosili adresy własne, jakoteż znane adresy kolegów i koleżanek.

Zapytania o zaginionych nadsyłać należy na ręce Sekretaryatu „Komitetu Koleżeńskiej Pomocy dla wojną dotkniętego nauczycielstwa ludowego w Galicyi" — Kraków, Rynek l. 29 II. p. Zgłaszać się można także osobiście w godzinach od 11—12 i od 6—7.

Prezesi: St. Nowak, J. Pogonowska. Sekretarze: M. Morecki, J. Zajączkowska.

Kurs rysunku i malarstwa dla dzieci wraz z kursem wstępnym pod kier. M. Niedzielskiej rozpoczął się w połowie października. Zapisywać się można od 10—11 przed południem, ul. Dunajewskiego 2 parter na prawo.

Samarytanin Polski odebrał od p. Stanisława C i e c h a n o w s k i e g o 40 butelek wina. Arcybractwo Miłosierdzia złożyło na tenże cel 200 koron. Ks. prałat Dr Wądolny 20 kor. Ks. Madej z Białki od siebie i parafian 60 kor. 20 h.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać w imieniu Wydziału składa

prof. Dr **Wicherkiewicz.**

Dr Władysław Konopczyński, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego obecnie za granicą, pragnąłby się dowiedzieć o pobycie i adresie swej żony za pośrednictwem Wydziału V b. Magistratu miasta Krakowa.

Kronika zamiejscowa.

Zniszczenie Druskienik. „Kuryer Warszawski" z dnia 21 października przynosi wadomość o zniszczeniu Druskienik (z litewskiego druska warzelnie soli, nanej już od roku 1837 miejscowości leczniczej). Druskieniki leżą na prawym brzegu Niemna w północno-zachodniej części gubernii grodzieńskiej. Wielki park zakładowy mieści w sobie 18 źródeł zawierających bogate składniki lecznicze chlorku sodu, chlorku wapna i chlorku magnezu.

Obecnie Druskieniki, według „Kuryera Warszawskiego, znajdują się w następującym stanie.

Dom zdrojowy jest w $^{3}/_{5}$ zburzony. Na ulicach: aptekarskiej, Bazarnej i bulwarnej niepozostało ani jednego całego domu. Na miejscach wspaniałych willi, często i pięciopiętrowych domów leżą gruzy, cegły, połamane belki i kawałki marmuru. W pięknej „Willa-Radium" cały front ocalał, a w budynku połowę drugiego piętra zerwał pocisk. Z przeciwnej strony chodnika leżą gruzy kamieni na przestrzeni całej ulicy. Trudno jest określić, gdzie kończy się jeden dom, a zaczyna drugi. Tylko gdzieniegdzie przed sterczącemi kominami pieców pozostały tablice z napisem: „Druskienicka szkoła początkowa", „Druskienickie Stowarzyszenie spożywcze" i t. d.

Wspaniały „kurhaus" jest zupełnie spalony. Spalona jest również stojąca w pobliżu szopa pocztowa. Uszkodzone są trochę pokoje, mieszczące wanny; źródła ocalały.

Okropne wrażenie sprawiają pozostałe budki w parku. Stoi np. siłomierz automatyczny, ale bez okien i drzwi — wszędzie widać ślady szrapnelów i pocisków.

W dużych hotelach z pięknemi podjazdami, i klombami kwiatów, brakuje szyb w oknach, piece są rozwalone, meble porozrzucane i połamane, lustra porozbijane — słowem na każdym kroku zniszczenie.

Apteka strawiona ogniem, lekarze rozjechali się.

Kobiety rozkopują gruzy, wydostając z pod nich samowary, miednice, wazy i inne sprzęty domowe i kuchenne.

Życie w mieście bardzo drogie, produktów spożywczych prawie niema. Ludność przedmieścia „Poganka", nieuszkodzonego podczas bombardowania Druskienik, od dwóch tygodni żywi się tylko kartoflami.

Wiadomości kronikarskie z Przemyśla. W „Ziemi Przemyskiej" z dnia 18 października czytamy:

Dnia 12 przybyło do ks. biskupa Fischera grono obywateli z inż. Kędzierskim na czele, celem złożenia Mu podziękowania za krzepienie ducha i urządzanie nabożeństw w czasie oblężenia. Ks. biskup wzruszony przyjął deputacyę nader serdecznie i łaskawie wyrażając życzenie, aby także i nadal ludność polska pamiętała o Bogu.

Ze zwycięską armią przybyło do nas kilku korespondentów wojennych z głównej kwatery prasowej. Są to dziennikarze wiedeńscy i węgierscy, którzy towarzysząc armii, piszą sprawozdania z placu boju nb. o ile na to pozwalają względy wojskowe.

Po przerwie trwającej przeszło trzy tygodnie przyszła wreszcie długo oczekiwana poczta 15 bm. w południe, przywożąc ze sobą około 60 olbrzymich worów korespondencyj i gazet starszych.

Wszyscy rzucili się do gazet, każdy chciał wiedzieć, co się stało w świecie, każdy chciał bodaj kartkę od rodziny dostać. — Pomimo olbrzymiego materyału „zmobilizowani" urzędnicy w kilka godzin wszystko posortowali, tak, że nazajutrz z rana listowi już każdemu korespondencye i gazety, a nawet przekazy pieniężne doręczali.

Jak się dowiadujemy jednak, jest to tylko mała cząstka materyału przemyskiego, bo w Sanoku ma zalegać jeszcze około 300 worków. Z nastaniem pogody i komunikacya się poprawi i jest nadzieja, że — gdy tylko tor będzie naprawiony — poczta będzie odchodzić regularnie koleją.

Skądś zdala dochodzi daleki, silny grzmot armat. Bitwa zażarta znowu się toczy. Daj Boże, żeby te działa grzmiały „na pohybel" Moskalom, a nam na zwycięstwo.

„Ziemia Przemyska" dalej wychodzić będzie w miarę nadchodzących telegramów. Wprawdzie przychodzą gazety, ale z tak spóźnionemi wiadomościami, iż już w obecnej chwili nie są te wiadomości aktualne.

Socyaliści w Zagłębiu Dąbrowskiem. W Zagłębiu Dąbrowskiem, jak donosi socyalistyczna gazeta „Vorwärts", rozpoczęli robotę socyalni demokraci Królestwa Polskiego i Litwy, oraz tak zwana lewica P. P. S. Obie te partye idą ręka w rękę, aczkolwiek ze sobą jeszcze się nie złączyły. W myśl ostatniej konferencyi, odbytej w międzynarodowem biurze socyalistycznem, usiłują jednakże stworzyć wspólne podstawy działalności i wspólną już urządziły władzę wykonawczą w Zagłębiu Dąbrowskiem. W Będzinie wydały, jako odezwę, num. 1 „Głosu Robotniczego"; dalsze wydawanie tego organu jest zależne od pozwolenia władz niemieckich. Socyaliści w „Głosie Robotniczym" twierdzą, że muszą bronić interesów robotnika, krzywdzonego rzekomo na każdym kroku przez tymczasowo powstałe komitety obywatelskie.

Nic bez politykowania. W „Dzienniku Cieszyńskim" czytamy: „Z artykułu wstępnego „Silesii" nru 282, dowiadujemy się, że w dniu 27 b. m. książę biskup Bertram objął ster dyecezyi wrocławskiej. Kościoły rzymsko-katolickie na Śląsku Cieszyńskim mają więc nowego władcę.

Ale, jak niczego w świecie, tak też i tej wiadomości nie mogła podać „Silesia" bez chorobliwego politykowania, aby tylko otrzeć się o Polaków. Więc przypomina sobie — mimo wojny, która bez różnicy kosi Polaka, czy Niemca — naszą akcyę za odłączeniem Śląska Cieszyńskiego od dyecezyi wrocławskiej, później za stworzeniem odrębnej dla Śląska Cieszyńskiego władzy kościelnej z biskupem-sufraganem w Cieszynie i cieszy się, że już tem powiedzeniem przysłuży się do naszej „przegranej".

Nasze aspiracye dyktowane były względami na Kościół. Nie mamy pod ręką statystyki, lecz naiwny nawet nie będzie starał się zbijać faktu, że gros ludności katolickiej na Śląsku Cieszyńskim — to l u d n o ś ć p o l s k a. Jeżeli jeszcze dodamy, iż praktyka bardzo złe wydaje świadectwo niemieckiej i czeskiej n a b o ż n o ś c i, że więc kościoły na Śląsku wypełnia wyłącznie lud polski, jako najbardziej religijny, to każdy nieuprzedzony zrozumie, że dążenia nasze o odłączenie od dyecezyi wrocławskiej, względnie powołanie biskupa sufragana dla Śląska, opierały się na poczuciu sprawiedliwości.

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych we Lwowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, prowadzi swe czynności chwilowo w Nowym Sączu, przy ul. Szwedzkiej l. 2, II p. w gmachu kasy zaliczkowej.

Pośredniczy, oraz dostarcza swoim członkom, jakoteż Składnicom i Kółkom rolniczym wszelkie towary, wchodzące w zakres handlu kolonialnego i rolniczego, a także węgiel itp.

Ceny najniższe! Warunki i szczegóły przesyła się na żądanie.

Nekrologia. Andrzej R u d n i c k i, zarządca podatkowy z Tuchowa, umarł po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie, dnia 10 października b. r. w Tuchowie, o czem wszystkich krewnych i znajomych zawiadamia żona z córką.

Filia Wojennej Kasy Pożyczkowej w Krakowie podaje do wiadomości, że z dniem 5 listopada b. r. rozpoczyna urzędowanie.

Lokal Kasy znajduje się w biurze Banku austro-węgierskiego, ulica Wiślna 7, I piętro.

Kasa udzielać będzie zaliczek na towary i papiery wartościowe. Spisy obu tych gatunków zastawów nabywać można bezpłatnie w biurze Kasy.

Książeczki wkładkowe Kas oszczędności nie są na razie przedmiotem zastawu. Decyzya, co do nich nastąpi wkrótce.

Firmę Kasy podpisuje dyrektor Filii Banku austro-węg., oraz jego zastępca łącznie, lub jeden z nich, oraz jeden z członków dyrekcyi.

Do składu dyrekcyi należeć będzie prócz podanych już w swoim czasie nazwisk jeszcze Dr Stanisław G o ł ą b, c. k. sekretarz Prokuratoryi skarbu, jako zastępca rządu.

Godziny urzędowe od 9 do 12 w południe.

W Krakowie, dnia 1 listopada 1914.

Wojennej Kasy Pożyczkowej z a s t ę p s t w o w Krakowie.

Traciłowski
naczelnik Filii Banku austro-węg. w Krakowie.

Schaitter
zastępca naczelnika Filii Banku austro-węg. w Krakowie.

1218

Z naszej samoobrony gospodarczej.

Wypadki wojenne, które ze wszystkich krajów monarchii najciężej dotknęły Galicyę i Bukowinę, zniszczenie krajów na ogromnych przestrzeniach, pozbawienie rolnictwa niemal całego inwentarza żywego a w znacznej części i martwego, utrata przeważnej części tegorocznej krescencyi i zakwestyonowanie możliwości dokonania wiosennych zasiewów — wywołały konieczność zespolenia się poszkodowanych w organizacyę, obejmującą wszystkich, zarówno małych, jak wielkich rolników. W tej myśli zebrał się w Wiedniu Wydział Centralny galicyjskich Towarzystw rolniczych, mianowicie c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego i Towarzystwa Kółek rolniczych i wybrał Komitet z 16 członków, którego zadaniem jest nawiązanie i utrzymanie stałego porozumienia z poszkodowanymi ze sfer rolniczych i uzyskanie dla nich należnego im odszkodowania tak teraz jak w przyszłości.

W skład powyższego Komitetu wchodzą: z ramienia gal. Towarzystwa gospodarskiego prezes J. E. Witold książę Czartoryski, wiceprezes Maryan Lisowiecki, wiceprezes Dr Jan Rozwadowski i JE. Stanisław hr. Stadnicki; z ramienia krakowskiego Towarzystwa rolniczego członkowie Komitetu Henryk Dolański, prof. Dr Antoni Górski, JE. Jan bar. Konopka i sekretarz Dr Jan Raczyński; z ramienia Towarzystwa Kółek rolniczych prezes Artur Zaremba Cielecki, wiceprezes Maryan Jaroszyński, JE. Andrzej książę Lubomirski i sekretarz Telesfor Adamski, oraz posłowie Dr Władysław Czaykowski, JE. Stanisław Głąbiński, radca dworu Dr Ignacy Rosner i Andrzej Średniawski. Komitet pozostaje i działa w ścisłem porozumieniu z Kołem polskiem.

Komitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym JE. Witolda księcia Czartoryskiego a zastępcami Artura Zarembę Cieleckiego i Dra Henryka Dolańskiego i podzielił się na trzy sekcye: 1. sekcyę odszkodowań, przewodniczący JE. Andrzej książę Lubomirski, zastępca Maryan Lisowiecki; 2. sekcyę doraźnej pomocy, przewodniczący Maryan Jaroszyński, zastępca Andrzej Średniawski i 3. sekcyę prawniczo-prasową, przewodniczący JE. Stanisław Głąbiński, zastępca prof. Dr Antoni Górski.

Biuro Komitetu Wydziału Centralnego Towarzystw rolniczych znajduje się w Wiedniu VI. Mariahilferstrasse 1. c. II. piętro i urzęduje codziennie od 9—1 w południe i od 4—6 popołudniu.

Polscy robotnicy sezonowi w Danii.

Ciężka dola zagrażać poczyna naszym polskim robotnikom, których bieda w rodzinnej chacie zmusiła do wyemigrowania w obce kraje — tam przez Niemcy do Danii. Siedem już miesięcy upłynęło od chwil, w której owi tułacze polscy ze łzami w oczach opuszczali rodzinne gniazda. O, smutno im wtedy było i ciężko na sercu!... Ale otuchy dodawała im przynajmniej ta myśl, że po kilku miesiącach, na zimę, powrócą znowu do swych wiosek, do chatek swych ukochanych.

Nie przeczuwali oni, że wybuchnie wojna, która im utrudni powrót do rodziny i pociechę, jaką przez kilka miesięcy ciągle żyli, odebrać im może...

Oto bowiem zagrożony jest teraz powrót ich do Ojczyzny, jak się dowiaduję z różnych korespondencyj, osobliwie z miejscowości Transbygoard p. Skjelskor w Danii. Obawiając się — i słusznie — czy im będzie wolno i czy będą mogli przejechać morze bezpiecznie i wrócić do swego kraju. To ich trapi i nie daje im spokoju, odbiera im resztki sił do pracy.

Położenie owych wychodźców polskich na prawdę jest nieszczęśliwe! Bo, jeśli nie pojadą do domu, zdani będą na łaskę i niełaskę swych pracodawców, albo tułać się muszą u obcych, szukać sobie jakich zajęć, narażeni przytem na najrozmaitsze wyzyski i niebezpieczeństwa. — I ten, nie duży, krwawo zapracowany grosz, który chcieli zawieść do domu, zostawić tam muszą na potrzeby niezbędne do życia.

Wprawdzie duńskie „Towarzystwo pracodawców rolnych" podało projekt pracodawcom, żeby pozostawili na zimę wszystkich robotników polskich, pod warunkiem, że ci zobowiązują się zostać na miejscu swego tamże pobytu do końca sezonu 1915 roku. Ale, jakie im „Towarzystwo" obiecuje wynagrodzenie? — Oto — mówi — „dostaniecie na zimę: mieszkanie, oświetlenie, opał, ziemniaki i mleko. Oprócz tego będziecie mieli okazyę do zarobienia przynajmniej 10 koron miesięcznie".*)

Więc bedni ci tułacze, głównie setki dziewcząt polskich, co dla chleba wyszły w świat, mają na tych warunkach może pozostać tam, na ziemiach obcych, narażone ustawicznie na utratę dobrych obyczajów, cnoty, a nawet na utratę wiary! Przez całe prawie dwa lata nie mają widzieć kościoła katolickiego, (bo czyż zechce się im iść kilka mil do niego, gdyby był), nie mają słyszeć słowa Bożego w języku ojczystym, wogóle mają pozostawiać dalej bez opieki wszelkiej i pociechy duchowej?!

Rzecz to ważna, by się zajęło nią społeczeństwo polskie, choć skołatane różnemi nieszczęściami.

Dlatego poruszam owę sprawę tułaczy polskich w Danii, odnosząc się zarazem do osób opiekujących się wychodźcami lub wogóle do osób, które więcej w tej sprawie odemnie mogą, aby ujęli się za owymi biedakami, którzy sami poradzić sobie nie umieją i nie mogą i aby przez konsulaty austryackie w Danii postarali się o bezpieczny powrót do domu dla tych przynajmniej, którzy pochodzą z Galicyi zachodniej, wolnej od pożogi wojennej. Sprawa na czasie, przeto nie należy zwlekać, lecz już trzeba się nią zająć.

Ks. J. Ch.

*) Odezwa do robotników polskich w Danii, którą wydało Towarzystwo pracodawców rolnych. — Kopenhaga 2 października 1914.

Manifestacye na rzecz Turcyi w Budapeszcie i Wiedniu.

„Pester Lloyd" w nrze 272 donosi:

Zwycięskie wmięszanie się Turcyi do wojny światowej wzbudziło w naszem mieście entuzyazm, który znalazł wyraz we wspaniałych manifestacyach, jakie odbyły się dnia 30 października, a których napięcie równało się pierwszym manifestacyom podczas wybuchu wojny z Rosyą.

Zgromadzone tłumy pociągnęły przed konsulat turecki. W tłumach tych widzieliśmy obok poważnych obywateli: kobiety, urzędników, studentów, żołnierzy wszystkich gatunków broni i t. d. Okrzyki „eljen!" rozbrzmiewały co chwila na cześć naszego króla, sułtana i cesarza Wilhelma. Policya wstrzymała ruch kołowy na Placu ośmiokątnym, skąd pochód przeszedł na ul. Andrassy'ego gdzie pod nr. 61 mieści się konsulat turecki. Tam zatrzymali się manifestanci, wznosząc okrzyki: „Czok jasza Mehemed VI, Niech żyje nasz sprzymierzeniec!"

Na balkonie ukazali się: gen. konsul **Achmed Hikmed** bej, konsul **Thayan** efendi i gen. sekretarz konsula **Eignel** efendi, który do manifestantów przemówił po węgiersku, dziękując im i oświadczając, że obecnie Turcya spełniła tylko swą powinność. „Teraz niema czasu — zakończył on — na wiele słów, bo armaty przyszły do słowa".

Po tej przemowie manifestanci wznieśli znów entuzyastyczne okrzyki i odśpiewali hymn turecki, poczem tłum rozszedł się spokojnie na placu Liszta.

Wiedeń. (T. B.) Przed ambasadą turecką odbyły się wczoraj manifestacye, w których wzięło udział około 3.000 osób. Legioniści polscy w mundurach nieśli czerwone chorągwie z półksiężycem. Tłum wznosił okrzyki na cześć Turcyi. Ambasador turecki z personalem ambasady zjawił się na balkonie. Powitano go burzliwymi oklaskami. Jeden z obywateli wiedeńskich wygłosił przemówienie, w **którem dał wyraz sympatyi dla Turcyi i zakończył okrzykiem na cześć sułtana i armii tureckiej.** Radca ambasady tureckiej Blake bey podziękował imieniem ambasadora w języku niemieckim za objawy sympatyi, podniósł waleczność armii austro-węgierskiej, dającą rękojmię ostatecznego zwycięstwa. Również Turcya została niesprawiedliwie zaatakowaną i idzie w bój z wiarą w zwycięstwo. Kończąc wzniósł Blake bey okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa, na cześć armii austro-węgierskiej i armii niemieckiej. Manifestanci odpowiedzieli na to okrzykami na cześć Turcyi.

Notatki wojenne.

Według doniesienia „Morning Post" zażąda gabinet angielski dnia 11 b. m. od parlamentu **2 miliardów koron na cele wojenne.** Dwa miliardy uchwalone zostały już w sierpniu.

Były prezydent republiki francuskiej Fallières wyraził się publicznie, że **wojna jest dopiero w początkach.** Upłyną miesiące, nim „wróg zostanie złamany".

Prezydent Poincare przybył do Paryża i wziął udział w posiedzeniu Akademii Francuskiej, która wyraziła podziw dla waleczności wojsk trójporozumienia. Poincare uda się ponownie na front.

Jak dalece boją się Anglicy inwazyi Niemców, dowodzi wiadomość „Timesa" że **Niemcy budują łodzie podwodne do transportu wojska na brzegi angielskie** i że Niemcy mają nowe moździerze 52 centymetrowe.... „Berl. Tagbl." dodaje ironicznie uwagę, że każda taka łódź podwodna przewiezie cały korpus armii a jest tych łodzi 50, zaś nowe moździerze bombardować będą Londyn z Akwizgranu-....

Londyn. (T. B.) „London Gazette" donosi, że dwaj angielscy podpułkownicy zostali wyrokiem sądu wojennego w **dniu 14** września wydaleni z armii.

Sofia. (T. B.) Bułgarska Agencya telegraficzna donosi: Na podstawie znanej już decyzyi **zarządził rząd rozpuszczenie do domu dwóch starszych roczników znajdujących się pod bronią oraz powołanie dwóch lat rezerwy na ćwiczenia.**

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 2 listopada.)

Zatopienie dwóch okrętów tureckich.

Konstantynopol. (T. B.) Według wiarogodnych doniesień **flota angielsko-francuska wczoraj przedpołudniem wjechała do zatoki Czesme w Małej Azyi, gdzie zamierzała zaatakować małą kanonierkę turecką „Durak Reiss" oraz parowiec „Kinaly Ada" Komendant kanonierki „Durak Reiss" zatopił okręt „Kinaly Ada", aby nie wpadł w ręce nieprzyjaciół a następnie wysadził kanonierkę w powietrze.**

Zgon posła Bachmanna.

Praga. (Tel wł.) Onegdaj zmarł tu tknięty paraliżem przywódca Niemców postępowych radca dworu Dr Adolf Bachmann. Zmarły odegrał w parlamencie i sejmie czeskim wybitną rolę, a podczas ostatnich rokowań czesko-niemieckich wybił się na czoło jako przywódca nieustępliwej grupy posłów niemieckich. Do parlamentu dostał się w r. 1907 jako poseł miasta Maryenbadu. Był to uczony profesor geografii i historyi na uniwersytecie niemieckim w Czechach i napisał szereg cennych dzieł z tej dziedziny.

Jak zginął „Hermes".

Dover. (T. B.). (Doniesienie Biura Reutera). Krążownik angielski „Hermes" został wieczorem o godz. 8 trafiony dwoma torpedami. Okręt utrzymał się przez 45 minut na powierzchni wody, poczem się przewrócił i zatonął. Z załogi brak 40 ludzi.

Nadesłane.

†

Za spokój duszy ś. p.

WOJCIECHA MATUSA

c. k. profesora gimnazyum II. w Tarnopolu,
Oficera rezerwowego 32 p. p.,
który zginął bohaterską śmiercią w bitwie pod Lublinem, odprawionem zostanie uroczyste NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE w kościele OO. Bernardynów w Krakowie we środę dnia 4 listopada o godzinie 9-tej rano, na które najuprzejmiej zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych stroskana żona z dziećmi wraz z rodziną Lejczaków i Matusow.

ROMAN BIERÓWKA (Res. fähurich Sappeur baon Nr. 10 Ersatzkomp. Przemyśl) uprasza o wiadomość o swej matce LUDWIKI i siostrze KLOTYLDZIE z Łanów koło Bóbrki.

MILUŚ i MUSIU dajcie znak życia. Adresować na Feldspital 6/9 Feldpost 200.

HELENY SOPIŃSKIEJ, nauczycielki ze Lwowa poszukuje brat żołnierz, adresować proszę: Dyrektor Krzanowski, Przemyśl, Wodna l. 11.

Ktoby wiedział, gdzie przebywa lekarz wojskowy przy Landsturmie, Dr STANISŁAW CZEPIELOWSKI, proszę jak najprędzej uwiadomić żonę Helenę Czepielowską. Krosno, Willa ks. Pfr. Stacheraka.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. o.p. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.